

Kowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sobota, dnia 3 marca 1917 r.

TEATR POLSKI

Cegielniana 63.

TEATR POLSKI

Gościnnie występy **LUDWIKA SOLSKIEGO** b. dyrektora teatr. Krakowskiego i Warszawskich rządowych

Sobota, d. 10 i niedziela 11 marca b. m. o godz. 8 wiecz.

Wtorek, dnia 13-go marca b. m. o godzinie 8 wiecz.

DOZYWOLIE komedia w 3 akt. Aleks. Hr. Fredry.

MANDARYN WU

— sztuka angielsko-chińska w 3 aktach H. Ab. Vernona i Harolda Owen'a. —

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

W sobotę, dnia 3 marca o godzinie 4 po południu

KILINSKI

W sobotę, dn. 3 i w niedzielę, dn. 4 marca r. b. o godz. 8 wieczór

10-ciu z PAWIAKA

Rapsod rycerski w 4 obrazach z dzieł P.P.S. J. Ostoji-Sulnickiego

W niedzielę, 4 marca r. b.

WESELE

dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego. Teatr czynny we wtorki, czwartki i w piątki, w soboty w niedzielę i święta dwa razy

O przyszłość gospodarczą Polski.

Odbudowa niepodległego Państwa Polskiego stać się musi dla naszej produkcji rolniczej hasłem do spotęgowania swojej wytwórczości. Z roku na rok groźniejsza konkurencja zboża rosyjskiego przed wojną, z chwilą usadowienia się między wschodem i zachodem Europy naszego organizmu państwowego, w znacznej mierze — jak już dziś można to przewidywać — będzie sparaliżowana. Moment ten rolnictwo nasze wykorzystywać musi dla natychmiastowego po wojnie zdobycia i utrwalenia rynków zbytu. A nie jest zainteresowana w tem jedynie sfera producentów rolnych. Jeżeli mówiliśmy dotychczas, że Polska jest krajem par excellence rolniczym, to istota tego określenia po wojnie znacznie lepiej odpowiadać będzie rzeczywistości. Wzrost musimy pod baczną uwagę okoliczność, że przemysł nasz nie tylko uległ ruinie, z której wobec wyczerpania ekonomicznego całej Europy niełatwo będzie się mógł podźwignąć, ale i stracił rynki zbytu, które na nowo będzie musiał wyszukiwać i do nich przystosowywać swoją produkcję.

W okresie więc urzędowania naszego życia ekonomicznego, jedynym niemal przedmiotem naszego zewnętrznego handlu staną się płody rolne. Rynki zbytu dla naszej produkcji rolnej już dzisiaj zarysowują się coraz wyraźniej.

Wielkim naszym państwowym i gospodarczym zagadnieniem staje się już teraz stworzenie warunków, przy których zawiadnięcie temi rynkami będzie umożliwione.

Pomijając stronę polityczną tego zagadnienia, leżącą w kompetencjach naszego kierownictwa państwowego, a dotyczącą umów z naszymi sąsiadami, zastanówić się pragnę nad jego częścią istotną — społeczno gospodarczą. Bo przecież polityka za punkt wyjścia brać musi stan faktyczny, który my mocni jesteśmy stworzyć.

Istotnym warunkiem zawiadnięcia istniejącymi rynkami zbytu jest rozmiar naszej produkcji.

Naprawdę dopiero zaczynamy porzucać formy ekstensywnej gospodarki rolnej.

Składa się na ten stan niska naogół kultura ziemi, brak technicznych udoskonaleń i brak racjonalnego zorganizowania produkcji i zbytu. Rozwój gospodarstw rolnych przed wojną szedł po linii rozdrabniania większej własności. Trudno przewidzieć, i nie tu na to miejsce, czy wojna proces ten powstrzymała na pewien dłuższy okres czasu, czy też przeciwnie, w myśl życzeń mało- i bezrolnych, przyspieszy chwilę przejęcia ziemi w ręce najszerzych warstw ludowych. Jest wiele danych za i przeciw, w każdym razie faktyczny stan rzeczy stać się musi punktem wyjścia dla przygotowania wymienionych warunków.

Głównym producentem, ze względu na obszar posiadanej ziemi jest własność drobna i średnia. Od jej siły produkcyjnej zależy przede wszystkim rozmiar naszej produkcji rolnej. I tu jest moment, w którym podniesienie stanu gospodarczego włościan staje się zagadnieniem ogólnonarodowym i państwowym, w którym jednocześnie zbiegają się interesy wielkiej i drobnej własności. Podkreślam to, w interesie wielkiej własności leży dziś podniesienie kultury drobnych gospodarstw rolnych.

Ale, jeżeli mówimy o podniesieniu stanu gospodarki drobnych rolników, to stajemy w pierwszym rzędzie wobec społeczno-kulturalnej strony naszego zagadnienia. Intensywność gospodarki, zależy będzie od stanu oświaty od zrozumienia interesów społecznych przez naszych włościan, i wreszcie od stopnia ich samodzielności.

Dochodziły i dochodzą nas tylko głuche wieści o tem, co się na wsi dzieje. Naogół społeczeństwo polskie odnosi się z głęboką niewiarą do stopnia uświadomienia i sił twórczych ludu wiejskiego. Ale właśnie

wojna pokazała nam, że tkwią tam zarodki sił żywotnych, sił które stać się mogą i stać się muszą podwaliną potęgi ekonomicznej naszego państwa. Zdrowy chłopski rozsądek bierze górę nad ciemnotą i zahukaniami, wydobywa się na powierzchnię życia naszej wsi. I w tej chwili, w interesie ogólnym, obowiązkiem jest sfer oświeconych naszego narodu podać rękę wszechzajacemu się ruchowi, który w życie narodu wnosi nowe wartości.

Otuchą tylko napełnić nas może gwałtowny wzrost szkolnictwa wiejskiego. A teraz świeżo mamy do zanotowania, że sfer chłopskich idące dążenie do uruchomienia kółek i zrzeszeń rolniczych. Odbity ostatnio zjazd przedstawicieli kółek w Warszawie, utworzenie dwóch nowych instytucji: Związku rewizyjnego polskich Stow. rolniczych i Kasy Centralnej Stow. pożyczkowych i rolniczych, są, jak słusznie pisze „Kurjer Polski” — pięknym świadectwem polskiej odporności na klęskę, polskiej żywotności i przezorności. — Coraz liczniej ze strony samego włościaństwa objawiają się dążenia do społecznego i gospodarczego wydzwignięcia się na poziom, odpowiadający stanowi i godności polskiego stanu rolniczego.

Wykładnikiem społecznych i politycznych dążeń włościan polskich jest coraz mocniej ugruntowujące się i coraz szersze zataczające kręgi, Polskie Stronnictwo Ludowe. Dążność do oświaty rolniczej przejawiała się już w wielu, staraniem samych włościan w różnych okolicach kraju urządzonych czasowych kursach rolniczych. Zrozumienie ważności sprawy podyktowało członkom łódzkiej Rady Okręgowej P. S. L. myśl utworzenia takich kursów i dla naszych okolic. Myśl doznała poparcia ze strony grona ludzi dobrej woli, wskutek czego ukonstytuował się komitet organizacyjny, który wziął na siebie zorganizowanie tych kursów.

Miejscowy Sejmik powiatowy z funduszy na cele oświaty rolniczej przeznaczonych wyasygnował sumę potrzebną na ich urządzenie. Zyczyć by należało, aby jaknajliczniej kurs ten przez słuchaczy został obeślany.

Myśl piękna i rozumna, dowód, że chłop polski w uświadomionej swej części odpowiedzieć chce godnie zadaniu, jakie wkłada nań powstające państwo polskie, że stworzyć chce warunki, wóród których wzrastać będzie państwa naszego siła ekonomiczna.

St. Jagmin-Sadowski.

Niemcy i Hiszpanja.

„Vossische Ztg.” zamieszcza następujące ciekawe informacje o stosunku Hiszpanji do Niemiec:

„Temps zamieszcza sprawozdanie o rozmowie niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych, Zimmermann'a i podsekretarza stanu v. dem Busche Haddenhausen'a z berlińskim sprawozdawcą pism madryckich „ABC” i „Vanguardia”. Dr. Zimmermann oświadczył sprawozdawcy „Vanguardia”:

„Wyznać muszę, że wobec noty hiszpańskiej doznałem pewnego rodzaju rozczarowania. Spodziewaliśmy się, że Hiszpanja zrozumie nas lepiej, niż jakikolwiek inny kraj.”

Sekretarz stanu wyrażał się, następnie z uznaniem dla otwartości i szczerzej polityki neutralnej zachowywanej ze strony Hiszpanji, a zwłaszcza dla szlachetnej i ludzkiej działalności króla Alfonsa hiszpańskiego, który też cieszy się w Niemczech tak wielkimi sympatjami, jak pewnie w żadnym innym kraju.

W sprawie akcji niemieckich łodzi podwodnych udzielił dr. Zimmermann następujących wyjaśnień:

„Zyczylibyśmy sobie, aby nasze położenie zostało w sposób właściwy zrozumiane i osądzone. Nikt żadnej mi nie może wątpliwości co do celów i taktyki naszych nieprzyjaciół, a temi są: całkowite zniszczenie nas i zniszczenie,

Wobec tak straszliwych zagadnień, a znajdując się w posiadaniu środka, za pomocą którego jesteśmy w możności unicestwić plany naszych przeciwników, nie możemy wystawić na ofiarę narodu naszego, gdybyśmy się nie starali o właściwe zastosowanie tego środka. Nie straciliśmy głowy; nawet wprost przeciwnie. Nasze postanowienie dojrzało właśnie w tych warunkach. Środka tego uchwyliśmy się w przekonaniu, że państwa neutralne nie będą go uważały za wyzwanie. Załujemy szczerze, iż przez to przyprawimy neutralnych o szkody, a zarazem gotowi jesteśmy, o ile to w siłach naszych leży, uczynić wszystko, aby następstwa zmniejszyć.”

Co do zarzutów czynionych akcji niemieckich łodzi podwodnych oświadczył sekretarz stanu dr. Zimmermann przedstawicielowi pisma „Vanguardia” co następuje:

„Jeżeli Stany Zjednoczone zamierzają szczerze ukrócić obecną wojnę nie powinny stawiać żadnych przeszkód łodziom podwodnym. Jeżeli Ameryka pozostawi nam swobodną drogę do walki z naszymi przeciwnikami, natenczas sama się przekonają, że wojna skończy się daleko prędzej aniżeli myślą to w Waszyngtonie. Z drugiej strony biorąc, znaczna część

państw neutralnych nie posiada większych sił morskich, więc powinny mieć interes w tem właśnie, aby akcja naszych łodzi podwodnych odniosła zwycięstwo. Natenczas bowiem państwa neutralne posiadają dla siebie pewną i bezpieczną broń, która je obronić może przeciw najpotężniejszemu mocarstwu, gniciącemu jejarzem swej przemocy. Natomiast, stawiając opór niemieckim łodziom podwodnym, pozbywają się same środka, który następczy im może szybko uwołnienie się od tyranji.

W następstwie starał się dr. Zimmermann uzasadnić, z jakich powodów w marcu r. z. Niemcy czyniły wszystko, aby uniknąć starcia z Ameryką. Obecnie jednak położenie jest całkiem odmienne. „Następnie bowiem przyszła nota czwórpoczmienia, dla Wilsona nieprawdopodobna, niemożliwa do wyśnięcia i zrozumienia nota, tak, że pod tym względem żadnej być nie może wątpliwości. Jasnym jest, czego chcą wrogie nam potęgi sprzymierzone—mianowicie zniszczenia nas i naszych sprzymierzeńców. Nie pozostaje więc dla nas nic innego, jak chwycić się środków na ostateczniejszych. Z drugiej jednak strony biorąc, akcja naszych łodzi podwodnych rozwinęła się w naszym ręku w ten sposób, że to, co niedawno uchodziło może za niepodobieństwo, stało się możliwym i prawdopodobnym.” Co do tego mamy niewzruszoną pewność.

Na zapytanie sprawozdawcy, czy nie będzie czyniona żadna różnica przy zatapianiu okrętów neutralnych a nieprzyjacielskich, odpowiedział dr. Zimmermann: „Absolutnie żadnej. Postanowienie nasze jest niewzruszone, gdyż tym jedynie sposobem wojna dobiedzie będzie mogła do końca w ciągu następnego lata, a to przecie jest pewnie życzeniem nie tylko naszym, ale wszystkich.”

Wokół wojny.

Bojkotowanie Rumunii.

Nacjonalistyczne petersburskie „Nowoje Wremia” omawia z rosyjskiego punktu widzenia najnowszy projekt francuski Herwego utworze-

nia po wojnie, jeśli nie podczas wojny jeszcze, sojuszu państw łacińskich czy romańskich. W skład sojuszu takiego wchodziłyby następujące państwa: Francja, Włochy, Hiszpanja i Portugalia. Rosja nie ma co prawda powodu do obawiania się bezpośredniego tej ligi narodów romańskich, lecz nie może się do niej odnosić też przychylnie tak długo, dopóki nie zostałaby jako konieczna przeciwwaga urzeczywistniona podobna liga narodów słowiańskich. Pod koniec swego artykułu podkreśla autor rosyjski, iż jest znamienne, że we Francji nie wymieniono też Rumunii, jako mającej wchodzić w unję łacińską.

Sąd nad oficerami rumuńskimi.

Z Jass donoszą do „Ruskoje Wiedomości”, że rosyjsko-rumuński sąd wojenny przeprowadził śledztwo przeciw osobom, ponoszącym odpowiedzialność za klęskę Rumunii. Sąd wojenny zdegradował ośmiu rumuńskich generałów, a 4 skazał na 5 lat twierdzy; sześciu pułkowników zostało skazanych (każdy na 5 lat), sześciu zdegradowanych, a 26 ukarano dyscyplinarnie. Dwustu młodszych oficerów zdegradowano i jako prostych żołnierzy wcielono do armji. Dwuch wojskowych attachés, w tem jeden rumuński z Aten, zostało skazanych na twierdzę.

Zjazd radnych miejskich P. P. S.

W dn. 18 i 19 b. m. obradował zjazd radnych, należących do Polskiej Partii Socjalistycznej. W Zjeździe poza radnymi z Warszawy brali udział delegaci z Łodzi, Lublina, Radomia, Kielc, Piotrkowa, Włocławka i Żyrardowa. Porządek dzienny Zjazdu był następujący:

- 1) Zagalenie i wybór prezydium,
- 2) Taktyka ogólna,
- 3) sprawy oświatowe,
- 4) polityka socjalna; a) inspekcja pracy; b) pośrednictwo pracy; c) kasy chorych; d) ubezpieczenia;
- 5) robotnicy miejscy,
- 6) kwestja żywnościowa;
- 7) kwestja mieszkaniowa;
- 8) pomoc dla ludności;
- 9) szpitalnictwo i zdrowotność;
- 10) budżet;
- 11) przedsiębiorstwa miejskie i kwestja żydowska.

Po dwudniowych debatach Zjazd powziął szereg postanowień i wniosków we wszystkich tych sprawach.

Postanowiono utworzyć sekretariat ogólny radnych, któryby miał za zadanie:

- 1) informowanie radnych o ważniejszych uchwałach, przejawach życia gospodarczego i polityki komunalnej,
- 2) rozstrzyganie kwestji spornych,
- 3) wydawanie stałych sprawozdań z czynności radnych w poszczególnych miastach itp.

Uchwalono szereg wniosków w sprawie żydowskiej, w sprawach oświatowych polityki socjalnej, w kwestjach: żywnościowej i mieszkaniowej, w sprawie pomocy dla ludności i t. p.

Przed zamknięciem Zjazdu zebrani postanowili wysłać adres do Rady Stanu.

Jak ratuje się załoga łodzi podwodnej?

W ogólności przeważa pogląd, że służba w łodzi podwodnej jest nader niebezpieczna. Fachowcy na podstawie statystyki przedstawiają ten pogląd jako mylny.

Oczywiście, że służba w łodzi podwodnej wymaga od oficerów i załogi wielkich zdolności fizycznych i duchowych. Łódź podwodna nie ma też pancerza, chroniącego od pocisków niebezpieczeństwo kolizji łodzi operujących wspólnie pod wodą. Ale wybór załogi łodzi podwodnych oraz obeznanie się dowódców i marynarzy ze statkami sprawiają, że liczba niebezpieczeństw w żegludze podwodnej stosunkowo nie jest większa, niż w ogólnej żegludze. Gdy łódź podwodna jest uszkodzona, głównie chodzi o ratunek jej załogi. Wydobyć statek na wierzch pozostawia się na później, jeżeli wogóle jest możliwe.

Dla ratowania załogi zaprowadzono w marynarce niemieckiej przyrząd Drägera, za których pomocą może załoga wcześniej wydostać się z

głębi. Przyrząd składa się z cylindra, napełnionego tlenem, ładunku potasu, mundsztuka, worka do oddychania i potrzebnych węzów łączących.

Wszystkie części są umieszczone na kamizelce do pływania, w którą trzeba się przyodziać. W mundsztuku są umieszczone dwa wentyle, jeden do wyziewania, drugi do wdychania.

Powietrze wyziewane przechodzi przez ładunek potasu, t. zw. ładunek Drägera, absorbujący kwas węglowy, wskutek tego uwalnia się od kwasu węglowego i dostaje się w worek do oddychania, z którego zmieszane z tlenem ratujący się wdycha z cylindra, napełnionego tlenem. Abyby przeszkodzić weiskaniu się wody do ciała, zatyka się nos odpowiednim przyrządem. Oprócz tego umieszczono przy kamizelce do ratowania butelkę metalową z płynem orzeźwiająjącym.

W razie niebezpieczeństwa załoga przyodziewa się w owe kamizelki. Potem otwiera się górne otwory łodzi, przez które załoga opuszcza łódź. Jeżeli wewnątrz łodzi jest napełnione wodą, można otwory łatwo otworzyć. W innym razie trzeba przez otwarcie wentyli na dnie łodzi wpuścić wodę, aby nacisk wewnątrz łodzi dorównał naciskowi z zewnątrz. Gdy otwory otwarto, wypuszcza się przy zaopatrzonej w podział na metry kablu boje na powierzchni morza.

Przy tym kablu dwu marynarzy jednocześnie podnosi się w górę, do czego służą owa kamizelka i worek do oddychania. Z powodu nacisku atmosferycznego pod wodą (w głębokości 30 metrów jest nacisk 3 atmosfer) muszą marynarze podnosić się w górę z przerwami i to z głębokości 30 metrów następuje pierwsza krótka przerwa po przebyciu 15 metrów, druga po przebyciu dalszych 10 metrów.

W tym celu kabel zaopatrzone w podział na metry. Na powierzchni wody może marynarz zrzucić wszystko, co mu niepotrzebne, a zatrzymać tylko kamizelkę do pływania. W celu ratowania załogi łodzi podwodnej w razie gdy w pobliżu miejsca wy-

3) ZOFJA WOJNAROWSKA.

Stefek z Batut.

V.

Stefek wypatrywał oczy za legionistami. Stał zwykle przed biurem werbunkowym i obserwował wchodzących i wychodzących. Legioniści znali dobrze małego szczupłego chłopca o wielkich świetlistych oczach i ciemnych włoskach. Nazywali go „mały” i nieraz z nim rozmawiali. Od nich dowiedział się co to jest Polska i że on jest również polakiem. Od nich dowiedział się, że oni walczą o wolną Polskę, a jak Polska będzie wolną, to już może tatuś powrócić i fabryki będą szły i wszystkie dzieci będą się uczyć i nie będzie głodnych na Batutach, ani też moskale nie będą bić nikogo za polskie pieśni.

Ach, jakże on, Stefek, chciałby być legionistą. Nieraz marzył o tem przed zaśnięciem, leżąc na dużym łóżku, na którym spał sam od czasu wyjazdu ojca.

Zdawało mu się, że jest legionistą, ma szare ubranie, wysoką czapkę, szablę i konia, koniecznie konia. Jedzie sobie, machając szabelką i prowadzi innych legionistów. Jada, jada, aż tu z zarośli wypadają kozacy. Oni na nich z impetem, posiekali wszystkich... Tak się stało raz, drugi i trzeci i już wojna skończona.

Tak marzył Stefek zasypiając, podobne myśli roily mu się rankiem, przy wstawaniu, a nawet w czasie sprzedaży gazet.

VI.

Lecz zmienne są kołata wojny. Rosjanie znów Łódź zajęli. Przygasty blaski w Stefkowej duszyczce, patrzył z niechęcią na wojska rosyjskie i snuł dalej swój sen o legionach.

Legioniści wyszli z miasta przed wejściem wroga. Rzucili chłopcu na odchodnym przyjaźne słowa.

— Mógłbyś się przespacerować do Piotrkowa, mówił jeden z nich. Droga niedaleka, parę mil, na Tuszyn. Przyniósłbyś trochę „Wiadomości” do Łodzi, to by się przydało.

Słowa te zapadły chłopcu w duszę. Nie dawały mu spokoju; całymi godzinami wystawał przed dawnym biurem werbunkowym, aż wreszcie zdecydował się i poszedł.

Wyszedł z miasta rano, z dreszczem, bo to była pierwsza podróż w życiu. A trzeba się przecie było przedostać przez linię bojową. Szedł mały, skulony, w długiej kapocie przerobionej z ojcowego palta; toczył się jak szara kula, nie odbijając od tła ściemniających od jesiennych dżdżów ściernisk.

Dostał się szczęśliwie do Piotrkowa, znalazł redakcję pisma. Nakarmili go, ogrzali i ruszyli z powrotem, nosząc plikę gazet. Prowadzili go i strzegli anieli. Dotarł bez szwanku do domu.

— Gdzie ty byłeś, chłopcze? zapytała matka... Już chciałam do policji lecieć.

— Ja... ja kupowałem gazety... żeby więcej zarobić, dodał ciszej.

— Pamiętaj, żebyś mi się nie lajdaczył, mówiła matka. — Twój ojciec jest porządnym człowiekiem.

— Niech mama będzie spokojna!... Już ja ojcowi wstydu nie zrobię, powiedział z dumą. Rzucił się na łóżko, bo był bardzo zmęczony i nogi go bolały ogromnie, ale zasnąć nie mógł. Uśmiechał się do siebie, marząc, że to on był w Piotrkowie sam, i jest na służbie w legionach.

VII.

Gazety sprzedawca i podróż swą do Piotrkowa powtórzył parokrotnie.

Jesień była mroźna. W połowie listopada Stefek szedł znów do Piotr-

kowa. Słychać było dalekie strzały armatnie, ale Stefek się nie bał. Przeziębłego w drodze chłopca rozgrzali w Piotrkowie ciepłym pożywieniem i przenocowali. Stefek czuł się tam ogromnie dobrze, lepiej niż w domu, wypoczywał po drodze, a w sercu miał jasną radość.

— Zostań z nami—powiedzieli mu w redakcji. Być może iż w tych dniach rozpocznie się walna bitwa i przejść do nas nie będzie można. Zostań, będziesz posługiwał w redakcji.

Stefkowi zdało się nagle, że w pokoju zapaliło się wielkie słońce, które gorzeje i oślepia blaskiem; uśmiechnął się i chciał wyrazić swą radość, gdy nagle spochmurniał i przecząco pokręcił głową.

— Nie chcesz?

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Nie mogę!... Mam matkę i dwie małe siostry i... przyrzekłem ojcu, że im nie dam umrzeć z głodu...

— To dzielnie!... to dzielnie! mój chłopcze!

Stefek rozplakał się, chwycił przygotowane dlań gazety i pędem wybiegł z redakcji.

VIII.

Miało się ku południowi. Dzień był pochmurny, w powietrzu wisiał śnieg. Stefek biegł szybko, bojąc się nawet głowy odwrócić, tak go nęciła myśl pozostania w Piotrkowie. Służyłby w redakcji, dalałby mu pewno szare ubranie, byłby prawie jak legionista i nie wystawałby po ulicach z gazetami. Lży dusiły go w gardle, choć je zatrzymywał, aż w końcu nie dał rady i zaczęły się sypać po twarzy jedna za drugą jasne i duże. Ocierał je rękawem kapoty i szedł prędko, prędko, byle uciec. Lecz wkrótce zaczął padać śnieg i zerwał się wichur. Mokre płatki cięły go w twarz, wci-

skwały się za kołnierz kapoty lały w rękawy. Wiatr był nieubłagany, zatrzymywał mu dech w piersiach, okrywał nim niemal i zwracał złośliwie z drogi.

A gdyby wrócić? przemknęło przez myśl chłopcu. Nie uszedł jeszcze daleko, na polu taka zawieja, może zbladzić, a nawet zmarznąć, bo wiatr taki mroźny. Stanął i począł się namyślać, lecz wtedy stanęła mu w pamięci twarz ojca i w świetle wiatru postąpiła słowa: dobrze synu! Obietnica dana ojca zadrgała mu w sercu. Obiecałem, szepnął; zresztą, gdybym nawet nie obiecywał... matka taka biedna, a Mania i Stasia takie małe. Począł biedz znowu, zmagając się z śniegiem i wiatrem.

A śnieżyna szalała rozpętana. Mrok począł padać na pola i otulać je nieprzeniknioną dla oka oponą. Stefek nie wiedział już, czy idzie droga, czy pole; nogi wzięły mu w śniegu, kapota plątała się u nóg. Bolała go twarz od siekających uderzeń wichury. Wcisnął mocno czapkę i szedł coraz wolniej, chwilami zataczając się prawie.

Raptem zdało mu się, jakoby słyszał gdzieś tętent koni; przystanął, lecz znów nie słyszał nic, tylko zrzadka huk armat.

A nogi coraz wolniej się wlokły i niemoc ogarniała. Na pola zeszyła noc zupełna.

— Może ja się kręcę ciągle wokółko—myślał Stefek. A może ja wracam do Piotrkowa?

Uśmiechnął się i błysło mu przed oczami takie słońce, jak w redakcji, kiedy go zapytano, czy nie pozostał. A potem ciemność wielka, jeszcze większa niż na polu i Stefek upadł na śnieg, tuląc do piersi zwitek gazet. Tętent się zbliżał.

(d. c. n.)

Wadku nieszczęśliwego niema okrętów, umieszczono przy łodziach podwodnych boje, które się automatycznie odłączają od łodzi, zatopionej na dno morza. Za pomocą osobnego przyrządu boje wysyłają fale elektryczne, wzywające pomocy.

Także przez rakiety świetlne, które się podnoszą z boi, uwiadamia się otoczenie o wypadku nieszczęśliwym. Ten wynalazek jest wielkim postępem w ratowaniu załogi łodzi podwodnej.

Kronika

Z Biura Zjednoczonych Kooperatyw. W ubiegłym tygodniu została przeprowadzona ostateczna likwidacja działalności handlowej Biura Zjednoczonych Kooperatyw łódzkich; a jednocześnie nastąpiła pewna reorganizacja samego Biura, które, założone swego czasu przy Stow. społ. „Wyzwolenia”, staje się obecnie samodzielną jednostką prawną.

Składnica hurtowa Biura, przestała właściwie istnieć, jako taka, już 1 stycznia b. r. w tym dniu bowiem cały zapas towarów, posiadanych przez Biuro przejął formalnie Warszawski Związek Stow. Spożywczych, który na założenie składnicy Biura Zjednoczonych Kooperatyw łódzkich wyłożył w październiku r. z. 20,000 rb.

Obecnie działalność handlowa, czyli prowadzenie hurtowni, pozostaje wyłącznie w ręku Łódzkiego Oddziału Warszawskiego Związku Stow. Spożywczych, zaś Biuro Zjednoczonych kooperatyw łódzkich ma na celu reprezentację stowarzyszeń, należących do Biura, wobec władz rządowych i municypalnych, obronę prawną kooperatyw, działalność instrukcyjno-rewizyjną i propagandę ruchu spółdzielczego. Ukonstytuowanie się nowego prezydium Biura, które będzie jednocześnie Radą Nadzorczą Łódzkiego Oddziału Warszawskiego Związku Stow. Spożywczych, nastąpi po wybraniu do Biura nowych, pełnomocnych przedstawicieli poszczególnych kooperatyw, do Biura należących, kierownikiem zaś obu instytucji spółdzielczych pozostaje dotychczasowy kierownik Biura, p. St. Dippel.

Z Łódzkiego Kuratoriumu Obywatelskiego. Łódzkie Kuratorium Obywatelskie od początku swojej działalności do ostatnich czasów wypłacało rodzinom rezerwistów, powołanych do służby czynnej ogółem — 3,380,500 rubli i — 2,020,000 marek.

Liczba osób faktycznie pobierających zapomogi, podług obliczeń, dokonanych w styczniu r. b. wynosiła 32,815 osób, a mianowicie: dzieci do lat 5 — 7231, dzieci powyżej lat pięciu i dorosłych 25,084.

W miesiącach zimowych kuratorium wypłaciło przeciętnie po 35000 mk. miesięcznie.

Starania Kuratoriumu Obywatelskiego, aby dla rodzin rezerwistów założyci kooperatywy spożywczej, nie odniósł pożądanego skutku, gdyż lista kooperatyw została tymczasowo zamknięta.

Bezrobocie tramwajarzy. Z dniem wczorajszym zastrajkowali pracownicy służby ruchu tramwajów miejskich, którzy jako główną przyczynę wstrzymania pracy podają rezultat zajęcia, mającego niedawno miejsce między kontrolerem a konduktorem i domagają się usunięcia niecierpiącego się sympatją zwierzchnika.

Dzisiaj również jeszcze wagony nie ukazały się na ulicach miasta.

Ostatnie dni wystawy. Wystawa prac użenice i uczniów szkoły Sztuk Pięknych art. mal. R. Radwańskiego w domu Siemens, Piotrkowska 36, cieszy się należytym powodzeniem.

Obfity zbiór eksponatów świadczy o intensywnej, poważnej pracy, a wprost doskonale wykonanej wielu prac o umietych kierownictwie, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, że szkoła istnieje od października r. 1916.

Przy wejściu uwagę zwracającego zwracają prace kierownika szkoły.

Zamknięcie wystawy nastąpi w niedzielę 4 b. m. o godzinie 9 wieczorem.

Odczyty „społeczno-moralne“. Staraniem grona księży miejscowych w najbliższej przyszłości zostanie ogłoszony cykl społeczno-moralnych odczytów dla inteligencji na temat „Zasadnicze idee życia rodzinnego“.

Prelegentami będą znani w szerokich kręgach Warszawy księża: ks. prof. Jan Szmigielski, doktor uniwersytetu Sorbońskiego; ks. magister Kazimierz Tomeczak, profesor seminarjum duchownego w Warszawie; ks. prof. Adam Wyrebowski, magister teologii, do niedawna pracujący w naszym mieście, oraz ks. magister Józef Archutowski, znakomity znawca orientalistyki.

Odczyty odbywać się będą w każdy poniedziałek, począwszy od 5-go b. m. w sali koncertowej, Vogla przy ul. Dzielnej № 18, o godz. 5 i pół po poł.

Bilety w cenie 50, 30 i 15 kop. nabywać można w sklepie dystrybucji W-go p. Prądzińskiego, przy

ul. Piotrkowskiej № 67, w dzień zaś odczytu w kasie przy sali.

Dochód po odciążeniu koniecznych wydatków zostanie obrócony na wypis dla niezamożnych uczniów.

Porządek odczytów następujący:

1) „Moralne i społeczne zadanie rodziny“—wygłosi ks. dr. Jan Szmigielski w dniu 5 b. m.;

2) „Małżeństwo“ — wygłosi ks. prof. W. Tomeczak w dniu 12 b. m.;

3) „Rodzice i dzieci“ — wygłosi ks. prof. A. Wyrebowski w dniu 19 b. m.;

4) „Rodzina a szkoła“ — wygłosi ks. prof. J. Archutowski w dniu 26 b. m.

W sprawie podatku hipotecznego. Wydział podatkowy przy Prezydium Policji zbiera obecnie dane o stanie materialnym wierzycieli hipotecznych, z których wobec niewypłacalności dłużników — ściągnięty będzie przypadający podatek od umieszczonych na hipotece kapitałów.

Waluta a włościanie. Chłopi dostarczający produkty do miasta, do niedawna wzbranił się przyjmować innej waluty prócz rosyjskiej; obecnie chętnie biorą również marki niemieckie, jakoteż i bony.

Materiały do sprawy żydowskiej w Polsce. Nowopowstałe stowarzyszenie żydowskie, konserwatywno-ortodoksyjne „Agudah Hasidim“, rozciągające swą działalność na cały teren Królestwa Polskiego, pierwsze na tym terenie, zainicjowało zbadanie stanu, w jakim się znajdują masy żydowskie, tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym.

W tym celu też „Agudah“ wydała odezwę, w której zwraca się do rabinów, gmin i dozorów żydowskich o zebranie i dostarczenie wszelkich materiałów odnoszących się do sprawy żydowskiej w Polsce.

Tą drogą zebrane dane będą później opublikowane.

Odrożony odczyt. Jak nam komunikują zapowiedziany na niedzielę 4 b. m. odczyt prof. Grotowskiego w naznaczonym terminie się nie odbędzie.

Z tanich kuchni. Wobec braku ziemniaków, potrawy przyrządzane obecnie w tanich kuchniach stanowią przeważnie zupy z kaszą, zacierką żytnią, z kapustą marchwią i brukwią.

Frekwencja w tanich kuchniach w ciągu ostatnich tygodni zwiększyła się znacznie tak, że przygotowywana strawa w kotłach (1000—1200 porcji) zaledwie może starczyć na obdzielenie wszystkich zgłaszających się konsumentów.

W związku z tem, w kuchniach

zaprowadzono kontrolę w celu niedopuszczenia, aby stołownicy korzystał z obiadów w kilku kuchniach naraz; ograniczono również liczbę wydawanych każdej osobie obiadów.

Jednym z powodów zwiększenia się frekwencji, jest także okoliczność iż do każdego obiadu dodawana jest w każdej kuchni ówierófuntowa racja chleba.

Z Kliniki Położniczej (Mikołajewska 63). W lutym przebywało w klinice 27 chorych. Odbiły się 4 porody normalne; urodziło się dzieci żywych: 3 chłopców i 1 dziewczynka.

Z targów. Dowóz na targi wczorajsze był bardzo znaczny. Marchwi, brukwi i buraków — dostarczyli nie tylko ogrodnicy, lecz i włościanie z bliźszych okolic.

Ceny też produktów tych spadają coraz niżej. — — — Poza tem dowieziono również większą ilość drzewa rozpalowego i słomy oraz włościaniny.

Ożywienie na targach dość znaczne. Na niektórych z nich jak naprz. na Wodnym Ryнку rozpowszczętni się ostatnio handel używaną garderobą, bielizną oraz meblami.

Drogie jaja. Ceny jaj są jeszcze bardzo wysokie, gdyż z powodu mrozów dowóz ich był bardzo słaby. Wiadomo, że jaja na mrozie pekają, a powtórę również i kury podczas mrozów mało niosą.

Notatka prasowa. Rzeźnicy Gerschon Bialek z Łodzi, ul. Panska № 29 i Pinkus Dubkowski z Łodzi, ul. Benedykta № 17 skazani zostali każdy z osobna na karę 4500 marek albo 90 dni więzienia, ponieważ b'ili bydło potajemnie do Łodzi przemycane i sprzedawali mięso bez podawania takowego przepisane mu urzędowo badaniu przed i po uboju.

Wypadki i kradzieże.

Nierozpoznane zwłoki. W dniu 23 ubiegł. miesiąca około godziny 3 po południu na ulicy Konstantynowskiej przy domu № 59 zemlał nagle jakiś człowiek w wieku około lat 50-ciu.

W stanie nieprzytomnym odwiozło go Pogotowie do szpitala przy ul. Długiej № 42. Nieznajomy zmarł w drodze nie odzyskawszy przytomności — i identyczności jego dotychczas nie stwierdzono — wobec czego osoby, mogące dostarczyć jakichkolwiek wskazówek, proszone są o podługanie się do wydziału kryminalnego.

Kradzież biżuterji. Wczoraj wieczorem około godziny 10 niewykryci złoczyńcy podczas nieobecności właściciela dobrali się za pomocą wytrycha do sklepu jubilerskiego M. Lissaka i skradli różnej biżuterji na sumę 6000 rb.

Pożar. Dzisiaj około godz. 7 rano mieszkańcy domu № 34 przy ulicy Piotrkowskiej zauważyli dym, wydostający się z prózno mieszkanie na 3 piętrze.

Zawezwano I i II oddziały straży ogniowej, które po półgodzinnej akcji ratunkowej ogień ugasiły.

Pożar prawdopodobnie powstał przez niedopatrznie stróża, który ogrzewał zamrożone rury wodociągowe.

Ze związków i stowarzyszeń.

X Ze Stow. majstrów fabrycznych. Dzisiaj, o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy Nowym Ryнку № 6 odbędzie się zebranie miesięczne Zarządu z współudziałem członków Stow. majstrów fabrycznych.

X Z cechu kotlarzy żel. Nabożeństwo kotlarzy żelaznych ku czci św. Kazimierza odbędzie się dnia 4 marca o godz. 10 rano w kościele św. Stanisława Kostki.

Ze wspomnień afrykańskich.

(Dokończenie).

Strzeliłem mierząc w kark i uskokiem w gąszcz. Stękanie i chlupot wody zdradziły mi, że byk leży w miejscu. Czekając tak długo pokąd zupełna cisza nie zaległa i wtedy dopiero z palcem na cyraglu zacząłem się podsuwać.

Bawół już nie żył. Potężne rogi ku przodowi zagięte miały półtora metra rozpięcia.

Skoro ludzie z miejsca noclegu przyszl odciąłem cały łeb i odesłałem do obozu.

Ponieważ bawół spłoszone daleko wędrują, nie było tu co robić. Ruszyłem więc dalej i po kilku dniach poszukiwań znalazłem drugie stado.

Zobaczył je jeden ze shikarich, wlaszcy na ramiona towarzyszów. Stwierdziwszy kierunek wedle bosoli ruszyłem naprzód. Właśnie wyszedłem z oczeretu na otwartą halawę, gdy z drugiej strony ukazał się byk. Strzeliłem mierząc w pierś. Bawół ruszył z kopyta na mnie, z głową nisko spuszczoną. Przypuściłem go na pięć kroków i strzeliłem w kark mierząc ponad głowę. Kula złamała łeb pacierzową i bawół runął.

W tej chwili shikari krzyknął: Stado idzie na nas.

Z gąszczu wysuwało się całe stado. Zaalarmowane dwoma strzałami czuły niebezpieczeństwo i widocznie szukały nieprzyjaciela. Szybko nabitem wystrzelony szcucie i dla bezpieczeństwa wziętem z rąk shikarego zapasową broń. Stado widziało nas i musiało już niewątpliwie zwierzyć.

Ogony co raz prędzej i gwałtowniej biły po bokach, a krwawe ślepią złowrogo poglądały ku nam.

Wziąwszy jedną sztukę na cel strzeliłem w środek głowy. Z lewki strzeliłem do drugiej sztuki, szcucie rzuciłem w wodę, porwałem zapasowy i strzeliłem znów do dwóch bawołów. Szybkość strzałów i silne uderzenia pocisków powstrzymały stado. Naprzód zawróciły sztuki trafione a za nimi pomknęła reszta stada. Strzelałem mniej więcej na 30 kroków stalowymi kulami ekspansywnymi (dum-dum) i jestem pewny, że każda kula siedziała na czole; mimo to żaden z trafionych bawołów nie zwalił się. Rogi u bawołu nie tak jak u naszego domowego wołu na głowie, ale przed głową, a raczej przed czolem są usadzone.

Przed czolem też jest sam związek rogów czyli najgrubsza warstwa masy rogowej, którą chyba pęna stalowa kula przebić może. Przypuszczam, że strzelone sztuki może przez parę dni cierpiały na

migrnę, ale ostatecznie nie im się nie stało. Bawół zabity był nieco słabszy od poprzedniego.

Po dziesięciu dniach spędzonych w bagnach wyszedłem nareszcie na suchy łąd. Przedewszystkiem rozebrałem się do naga i kazałem kleszcze wyciągać. Narachowałem — 108 sztuk kleszczyków wyjętych.

Wysmarowałem się cały olejkami by zapobiedz zapaleniu skóry i wypocząwszy należycie ruszyłem, kierując się prosto w stronę Nairobi. Szedłem przez rezerwaty angielskie, w których polować nie wolno. Ale że do British Muzeum potrzeba było żyrafy samca, a transport z tych stron był najłatwiejszym, miałem pozwolenie na odstrzał.

Po paru dniach znalazłem stadko z trzech sztuk złożone.

Samiec zdaleka już był widocznym po wzroście i ciemniejszym zabarwieniu. Wziąłem do ręki grubszą kaliber 11-2mm z 5 i pół gr. prochu bezdymnego i zacząłem podehdzić.

Zyrafy obskubywały liście akacji. Kiedy za świeżą trawką schylił się chciał rozstawił szeroko przednie nogi. Szyja pochylająca się sztywno ku ziemi robiła wrażenie zórawia przy sądni. Zakryty kopcem termitów strzeliłem na 360 kroków. Zyrafę pomknęły naprzód. Samiec postrzelony trzymał się z tyłu i co raz to w biegę zwalniał.

Dopiero po jakichś pięciu kile-

metrach samiec stanął. Rozkaczył szeroko nogi, głowę spuścił i ciężko dychał. Zaszedłszy go z boku strzeliłem na komorę. Słyszałem wyraźne uderzenie kuli, mimo to zwierze nie drgnął. Strzeliłem drugi raz żyrafa zaczęła się chwilać, aż nareszcie zwała się. Długo jeszcze szyja, jak wąż jaki potężny wznosiła się ku górze, aż wreszcie legła bez ruchu.

Strzał do takiego zwierza jak żyrafa nie robi mi żadnej przyjemności, owszem jest mi wprost niemiłym. Zabiłem dotąd dwie żyrafy. Pierwszą z ciekawości a drugą bo była do muzeum potrzebną i przyznam się że jeśli musiałbym kiedy do trzeciej strzelać to kula zostanie w łufie i powiem tem chybił. Kto nie wierzy może pojechać do Afryki i „na miejscu“ sprawdzić.

Z transportem skóry miałem kłopotu nie mało. Tydzień czasu było potrzeba nim nareszcie zeskrobałem całe mięso, tłuszcz i dolne warstwy naskórki. Trzydziestu kilku tragarzy niosło samą skórę.

Wobec tego, że byłem w rezerwatach uważałem polowanie za skończone i dałem szybkiemi marszami do Nairobi. Zapomniałem jednak o nosorożcach.

Nosorożce w rezerwatach bardzo się mnożą i są prawdziwą plagą. Nosorożec wogóle ma wspaniałe zdolności i on jeden ze wszystkich zwierząt, prócz słońca samotnika i bawoła, niezaczepiały atakuje ludzi.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polaki (Cegielniania 63)

W sobotę, dnia 3 marca r. b. o godzinie 4 po południu obraz historyczny w 4 aktach M. Bałuckiego p. t. „Kiliński”.

Dziś i utro, o g. 8 wieca. rapsod bohaterski w 4 aktach Ostoji-Sulnickiego p. t. „10. cich z Pałuki”. — Wyjątkowe powiększenie tej ciekawej sztuki zmusza zarząd teatru do utrzymania jej przez dłuższy czas w repertuarze.

W niedzielę, o godz. 3 po południu „Wesele” St. Wyspiańskiego.

Kino-Teatry w Łodzi.

„Casino” (Piotrkowska № 67). Dziś „Zaczarowane Koło” — przeróbka z słynnej baśni dramatycznej Luciana Rydya, arcydzieło polskiej sztuki kinematograficznej — z scenogramem polskiej — Leszczyńskiego w roli głównej.

Pozatem przyjmują udział artyści: Mirska, Kalinowska, Knake-Zawadzki, Bednarzyk, Karliński, Biernacki oraz balet Warsz. Teatru Wielkiego pod kier. Kuleszy.

W akcie II-im wspaniała szarża husarii polskiej.

— Odeon (Przejazd 2). Dziś nowość „Labirynt” — ciekawy kinodramat w 5-ciu aktach z życia wielkomińskiego.

Początek programu o godz. 5, 7 i 9 punktu alnie w soboty niedziele i święta od 3-ej.

„Grand-Kino” (Piotrkowska 72) a jednocześnie i w

— Kino — L. O. S. (Dzielnia 18) Dziś wspaniała tragedia w 6-ciu częściach „W Syberyjskich katorgach” — wstrząsający obraz z życia zesłańców politycznych, wykonany przez amerykańską firmę „World”. W głównej roli występuje Klara Kimbal Jung.

U waga: W Grand Kino podczas demonstrowania tego filmu przygrywa orkiestra w powiększonym komplecie pod kier. R. Kantora i M. Lewaka.

W Kino L. O. S. — orkiestra symfoniczna w pełnym składzie.

Początek przedstawień o godz. 3, 5, 7, 9 punktualnie.

Sala Koncertowa.

Oratorium „Stabat Mater” — Rossini’ego, pod dyr. Fr. Tausiga.

Jeśli mowa o oratorium, wypada ze złości wspomnieć o Palestrinie, tym najgenialniejszym z muzyków przedmozartowskich, przesławnym reformatorze muzyki kościelnej. Pod względem prostoty stylu, natchnienia i powagi religijnej, jaką wyudał w licznych swych arcydziełach, nikt mu do bachowskiej epoki nie dorównał. Dopiero Bachowi było dane najzupełniej opanować materiał w służbie najwyższego ideału. Joh. Seb. Bach skłaniał się ku pietystom. To tłumaczy jego mistycyzm, właściwy nietylko tekstom kantat, ale i dziełom instrumentalnym. Bez tego pierwiastku nie byłby mistycyzm katolicki osiągnął tyle wyrazu w potężnej mszy h-moll. I w przyszłości reforma muzyki kościelnej przebiegała na Bachu, albowiem — że się wyrażę

słowami belgijskiego muzyka René de Reuy — Bóg uświęcił jego pracę, a nazwisko boskiego kantora pozostało nie błogosławionem w pamięci ludzkości, jak długo muzyka istnieje będzie.

Rossini w swym słynnym „Stabat Mater” nie zdołał wzniesić się na wyżyny poważnej, namaszczonej muzyki religijnej, tworząc dzieło piękne, pozabawione jednak pierwiastków charakterystycznych, właściwych utworom tego rodzaju.

Naturalnie i niewymuszenie tryaskawo „Stabat Mater” strumień szczego natchnienia mimo całej teatralności, mimo świeckiej parodystyki, będącej zresztą u Rossini’ego następstwem owej bujnej i żywej natury włoskiej, która nie w surowej powadze mistycznej ascezy, lecz w różnorodnych blaskach życiowej pogody wypowiadała swoje uczucia religijne. A dlatego forma jego wypowiedzania się, świetna pod względem techniki i struktury, pozbawiona jest tej spontaniczności wyrazu, jaką wyozuwany w Händlu i Bachu.

A teraz pozostaje mi jeszcze skreślenie wrażeń, odnieśli onych z wykonania. Uwzględniając trudne i uciążliwe zadanie dyrektora Tausiga, który z surowego nawskroś materiału, niewdrożonego do studjów klasycznych, wydosłał całość możliwie spójną, musimy nazwać wystawienie Oratorium udatnym. Sprężysta i energiczna pałeczka dyrygenta i doskonale orjentowanie się w partyturze, wsparte dużą kulturą muzyczną, zdziałały, że cały zespół, na który złożyły się orkiestra L. O. S. (miejskami nieco za głośna), chór mieszany amatorski, oraz soliści warszawscy, utrzymywali się zgodnie i zdobywali się niekiedy na efekty silniejsze.

W piątej części „Eja Mater” odśpiewał chór a capella w sposób, zasługujący na szczerą pochwałę.

Oczywiście, że do uświetnienia całości przyczyniły się partie solowe, które dozwoliły rozkoszować się klejnotami natchnienia twórcy dzieła. Wybitną muzykalnością obdarzona, p. Comte-Wilgocka wykazała umiejętność i wielkie umiarkowanie w posługiwaniu się efektami czysto wokalne natury, oraz inteligentną poprawność w frazowaniu, przy wzorowej dykcji. Pani Leska posiada piękny tembr altowy i zdolność wyrażania stanu swej duszy przez barwną modulację świeżego materiału głosowego. Pan Dobosz dowiódł, że jest śpiewakiem nawskroś operowym, troszcząc się bardziej o wywołanie wrażenia samym pięknym brzmieniem swego głosu tenorowego. Szkoda, że pierwszą arję „Cujus animam” (choć nie z własnej winy) śpiewał

w zbyt szybkim tempie, czym osłabił majestatyczny charakter odnośnej kantyleny. Wreszcie partję basową przybrał w krasę artystyczną polotu p. Mundingera, gdyż posiadał głos, podporządkowany woli, a wolę na usługi uczucia głębokiego. W kwartecie jednak ujawnił duże skłonności do detonowania. Możliwe, że było to wynikiem chwilowej niedyspozycji.

Czwartkowy koncert zgromadził przez wzgląd na cel sympatyczny i niezwykłość produkcji tę publiczność, która zachowuje się cicho na koncertach, wskutek czego panował nastrój uroczysty, słowem odmienny od tego, jaki bywa na innych koncertach. Nikt nie odbywał spacerów po sali, drzwili nie skrzypiały, bo każdy siedział na swoim miejscu.

F. Hal.

Kronika sądowa.

Fanatyzm religijny.

W dniu 2 lipca 1916 ulicą Nowomiejską wieziono zwłoki zmarłej na chorobę zakaźną 5-letniej dziewczynki. Nagle tłumnie zebrani na ulicy zdyżli obstarpił wóz i usiłowali odebrać trupa, przy czym jeden z napaśników począł bić kijem stawiających opór stangreta i sanitariusza.

Krwkiego młodzieńca ujęto i zaprowadzono do pobliskiego cyrkulu, gdzie o zajściu spisano protokół, a winnego pociągnięto do odpowiedzialności.

Sprawa ta była rozważana w cesarsko-niemieckim sądzie pokoju 6 rew. w d. 26.X 1916 r. i 32 letni Elasz Siatkowski skazany został na 3 miesiące więzienia, lecz pod sądny niezadowolony z wyroku podał skargę apelacyjną do Sądu Okręgowego prosząc o uniewinnienie.

Przy badaniu świadków zauważono, iż jeden z nich, niejaki Moryc Cudkiewicz, który podobno również brał czynny udział w napaści na wóz pogrzebowy jest uderzająco podobny do oskarżonego którego, jak się okazało, ujęto nie zaraz na miejscu wypadku, a dopiero później. Wogóle zeznania były sprzeczne i niejasne, — wobec czego obrońca oskarżonego adw. przys. M. Askanas, wskazując na niemożliwość dowiedzenia winy, prosił o uniewinnienie klienta.

Sąd po naradzie wyrok pierwszej instancji zmienił i Siatkowskiego od kary zwolnił.

Z prowincji.

A Z Warty. Wiece ludowe. W sali teatralnej w Warcie pow. sieradzkiego, odbył się dnia 25 lutego r. b. wiec ludowy, zwołany przez Polskie Stronnictwo Ludowe. Wiece zgłosił dr. Lubiński, powołując na przewodniczącego p. Krawczyka, gospodarza ze wsi Brzegi. Przy stole przyjąłym zasiadli: p. Andrzejewicz z Warty i p. Pałucki z Witowa jako asesorowie, oraz p. Wilczyński jako sekretarz.

Referat wygłosił p. Mieszko, gospodarz z Biskupiej Woli. W dłuższym przemówieniu przedstawił zebranym historię upadku Państwa Polskiego, walkę o odzyskanie niepodległości, nawiązując zaś do obecnych czasów, zobrazował obecne wysiłki narodu polskiego, behaterską walkę Legionów, pracę zorganizowanych szeregów społeczeństwa około odbudowy państwa, powstanie Tymczasowej Rady Stanu, jej rolę jako Rządu Polskiego, w końcu zaś nawoływał do szeregowania się warstw ludowych we własnym Polskim Stronnictwie Ludowym dla zorganizowania pracy dla przyszłości naszego państwa i własnej.

Przewodniczący zebrania odczytał rezolucję wiecu, którą zebrani jednomyślnie przyjęli. Rezolucja ta brzmiała:

„Zebrani na wiecu ludowym w Warcie w dniu 25 lutego 1917 r. witamy z radością Tymczasową Radę Stanu, jako Rząd Polski, obywateli jesteśmy jej całkowicie posłuszni i popieramy oraz zaznaczamy, że na pierwsze jej wezwania stawimy się, by wypełnić nasz obowiązek narodowy.”

Zwracamy się do T. R. S. z prośbą o jak najszybsze wprowadzenie administracji polskiej i utworzenie Wojska Polskiego.”

Wiece zakończono okrzykami na cześć Niepodległej Polski, Rady Stanu, Wojska Polskiego i Józefa Piłsudskiego. W podniosłym nastroju, przy śpiewie „Boże coś Polskę”, zebrani rozszali się.

Z Warszawy.

Bezrobocie drukarzy warszawskich. — Kredyt 6,000 rb.

— W dniu pierwszego marca pracowników drukarscy oraz personel techniczny i teczni warszawskich piśmie codziennych porzucili pracę.

W porozumieniu z polskim związkiem zawodowym drukarzy ma wychodzić codzień jedno tylko piśmisko, za każdym razem inne. Układy trwają w dalszym ciągu.

— W domu przy ul. Gęsiej № 6 nieznani złoczyńcy rozbili kasę ogniotrwałą, a zawartość jej około 6000 rb. gotówki oraz różne weksle i wartościowe dokumenty stały się ich łupem.

Na miejscu przestępstwa znaleziono kalosz z lewej nogi i dwie niewypalone baterje do lampek elektrycznych.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Manja wzbogacania się cudzym kosztem w czasie obecnego zamętu wojennego, przybrała u nas wprost niebezpieczne i straszne rozmiary.

Mowa tu nie o manji spekulacyjnej na mydle, pieprzu, cukrze itp., bo na takich transakcjach, zależnych przeważnie od izb handlowych, mieszożących się na rogu Banadykta i u Legulusa, bywają zarówno zyski jak i straty. Mam tu na myśli manję filantropijną „beziinteresowną” pomocy potrzebującym, pozbawionemu możności zarobkowania.

Fewien pan, nchożący za bardzo inteligentnego człowieka, zajmujący naprzemiennie nowiska handlowe, przemysłowe, budowlane, finansowe, — ostatnio ruchliwy społecznik, uważając że pewna 78 letnia staruszka wdowa wydała za wiele na swoje utrzymanie, postanowił w celu nauczenia jej oszczędności, przyznać jej przez pewną filantropijną instytucję zapomogę, składając do własnej kieszeni i byłby tak dużej oszczędności, że staruszka, będąca zmuszona zwrócić się do wspomnianej instytucji o zapomogę, położyła kres temu pośrednictwu.

Przy sposobności, można owemu panu przypomnieć przysłówie, że póty dzban wodę nosi — itd. itd.

O ile pan ten nie złoży w ciągu 3 dni oświadczenia w redakcji N. Kurjera Łódzkiego, że nieprawnie „pożyczane” pieniądze zwróci poszkodowanej osobie, zmuszony będzie podać imię i nazwisko jego do wiadomości publicznej. G. G. R. A.

Dochodziliśmy właśnie do postoju południowego, kiedy z gąszczu akacji wypadł nosorożec i sapiąc jak lokomotywa zaatakował całą karawanę. Ja wskoczyłem na kopiec termitów a murzyni rzucili skóry i paki i rozbiegli się na wszystkie strony. Siedząc na podniesieniu widziałem co się dzieje. Przez półgodziny nosorożec gonił za ludźmi. Fuczał, kwiczał, kręcił ogonkiem a skoro ślad zgubił poczynął znów wietrzyć i tak długo szukał, pókiąd nowej ofiary nie znalazł.

O ludzi nie bardzo się lękałem, bo przed nosorożcem łatwo można uskoczyć. Nareszcie jednak znużyło mi się siedzenie na kopcu; słońce w samo południe paliło niemiłosiernie, a zresztą trzeba było dać wycieczkę tragarzom, którzy rano już długi marsz przebyli. Kiedy więc nosorożec znów w pobliżu naszego kopca przebiegał, strzeliłem go za ucho. Zwalił się na miejscu.

Wskutek tej całej gonitwy zanocowaliśmy w tem miejscu. Na drugi dzień zobaczyłem trzy nosorożce razem: Samca, samicę i młode. Zostawiwszy strzelbę, wziąłem aparat fotograficzny do ręki i począłem pod wiatr zachodzić. Pierwsze zdjęcie zrobiłem na 40 kroków. Ponieważ nosorożce spokojnie stały, podszedłem na 25 kroków. Skoro jednak zrobiłem drugie zdjęcie, samica usłyszała spadanie migawki w aparacie.

Zaczęła wietrzyć i posuwać się ku mnie.

Na szczęście był kopiec termitów w pobliżu. Schowałem się za kopiec. Samica, wietrzyąc ciągle, podszła do samego kopca. Strzeliła mi głupia myśl do głowy, by ją odfotografować na tle kopca. Wysunąłem aparat górą i zrobiłem zdjęcie. Skoro migawka stuknęła, nosorożec jak wściekły rzucił się naprzód. Uskoczyłem na drugą stronę kopca. Wtedy dopiero nosorożec mię spostrzegł i puścił się za mną. Obieciałem z pięć razy wokół kopca, aż nareszcie mała na sam róg nosorożca nie wpadłem. Nosorożec zwrócił się bowiem nagle, a ja nie zdążyłem już powstrzymać się. Uskoczyłem tylko w bok i puściłem się ku ludziom, krzyjąc z całych sił, by hałasowali. Jakims dziwnym zbiegiem okoliczności murzyni nie stracili głowy, lecz podnieśli piekielny hałas, poparty salwami z karabinów eskorty. To przecież było za dużo dla mego przesładowcy; zatrzymał się w swych szlachetnych zapędach, a ja szczęśliwie dobiegłem z całą skórą i trzema dobrmi zdjęciami.

W Nairobi oczekiwał mnie telegram firmy, importującej dzięki zwierzęta, w którym mi donoszono, że niebawem przyjdzie transport do Aleksandrii. Proszono mnie, czy bym się nie mógł zająć natadowaniem i transportem przez morze Śród-

ziemne. Ponieważ za dwa miesiące miałem wracać do Europy, odpowiedziałem, że o ile transport jeszcze zastaną, chętnie się nim zajmę.

Przyjechawszy do Aleksandrii, zastałem całą menażerię, złożoną z trzydziestu kilku sztuk. Była tam lwica z młodymi i mały nosorożec, żyrafy, rozmaite antylopy i jeden strus. Przygotowawszy wszystko, wyznaczyłem dzień ładowania. Ponieważ zwierzęta trzeba było przez miasto do portu doprowadzić, wybrałem do tego ranną godzinę. Polioja zamknęła przejścia przez ulice poprzeczne; wogóle wszystkie środki bezpieczeństwa były zarządzone. Zwierzęta drapieżne lechały w klatkach. Żyrafy i antylopy miały linewkę u każdej nogi.

Po kilkunastu ludzi było przeznaczonych do prowadzenia każdej sztuki. Mimo tego wszystkiego nie dowierzałem sytuacji i pożyczycywszy od angielskiego oficera dobrze wyjeżdżonego polo-ponny, jechałem za transportem z rozwiniętym lassem w rękę.

Przez miasto uciążliwie przemaszzerowaliśmy i czoło pochodu weszło już na molo, kiedy krzyki mi zwiastowały, że coś się popsło. Ruszyłem naprzód galopem. Skoro na otwarty plac wyjechałem, majeczny widok mi się przedstawił.

Przestępcą był strus. Wyrwał się swym przewodnikiem i postano-

wił użyć trochę ruchu. W tym celu puścił się naprzód za arabem. Arab w jednej chwili siedział na latarni. Strus chwycił dziobem za burnus i ciągnął ku sobie. Arab krzyczy w niebogłosy, broni się bosymi piętami, ale strus nie folguje. Skoro jednak zobaczył mnie nadjeżdżającego galopem, puścił araba i pomagając sobie skrzydłami ruszył ku wodzie.

Po drodze zobaczył jakąś przekupkę, idącą z koszem pomarańcz. W jednej chwili, z szyją naprzód wyciągniętą, ruszył do ataku. Baba rzuca kosz, pędzi ku wodzie i jednym skokiem jest już w morzu. Strus szuka nowej ofiary i zobaczywszy chłopaka z osem, puszcza się w jego stronę. Na nieszczęście nie obliczył się z tem, że po drodze musi mię omijać. Lasso świsnęło w powietrzu i strus chycony na szyję i przyduszony rozciągnął się na bruku portowym. Tymczasem nadbiegli tragarze i związali mu nogi. Dalszy ciąg ładowania odbył się już bez żadnych niespodzianek i przed wieczorem puściłem się z „Arką Noego” ku wybrzeżom Europy.

KONIEC.



Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 2-go marca.

Wschódnia widownia wojny.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Na zachodzie i na południu od Rygi, pomiędzy jeziorami Miadziół i Narocz, nad Szczarą, jak również pomiędzy górnym Seretem a Dniestrem działalność bojowa była chwilami ożywiona.

Na wschodnim brzegu Narajówki natarcie naszych oddziałów atakujących osiągnęło zupełny sukces. Na stanowisku rosyjskim wysadzono w powietrze chodniki min. Wzięto do niewoli 1 oficera i 170 szeregowców, oraz zdobyto 3 karabiny maszynowe i 2 przyrządy do rzucania min.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

W pięciokrotnym, obfitującym bardzo w straty szturmie, usiłowali Rosjanie odzyskać wzgórze na północy od Valeputna. Wszystkie ataki załamały się przed stanowiskami naszymi.

Front wojsk generała-feldmarszałka Mackensena

Sytuacja jest niezmienną.

Front macedoński.

Sytuacja jest niezmienną.

Zachódnia widownia wojny.

Pomiędzy Yprés a Arras liczne natarcia wywiadowcze nieprzyjaciela nie odniosły powodzenia. Silne angielskie oddziały ruszyły po ożywionym ogniu przeciwko rowom naszym na wschodzie i na południowym wschodzie od Souchez. Zostały one odparte w walce na blizki dystans w ręce nasze wpadło 20 jeńców i 1 karabin maszynowy.

W okolicy Ancre liczne starcia na przedpolu stanowisk naszych. Tam, oraz przy oczyszczaniu gniazd angielskich pod Saill, wzięto 30 jeńców i zdobyto 3 karabiny maszynowe.

Na froncie francuskim toczyły się liczne przedsięwzięcia lokalne; na południu od Nouvron nasze oddziały atakujące uprowadziły kilku jeńców z drugiej linii rowów nieprzyjacielskich.

(Wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera donosi 2-go marca wieczorem:

Pomijając ograniczoną utarczkę na froncie Artois, ze wschodu i zachodu niema nic szczególnego do doniesienia.

W Rumunji i Macedonji wielkie opady śnieżne ograniczyły akcję bojową.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austriacki.

WIEN, (Urzędowo). 2 marca:

Wschódnia widownia wojny.

Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.

nic nowego.

Front wojsk generała - pułkownika arcyksięcia Józefa.

W odcinku Mesticanesti Rosjanie ponowili wczoraj po południu usiłowania celem odzyskania stanowisk, straconych przed kilkoma dniami.

Pięciokrotnie uderzali na nasze stanowiska, za każdym razem odparto ich jednak z wielkimi stratami. Doniosłe usługi oddała artylerja nasza.

Na obszarze Kirlibaby rozchwiały się natarcia kompanji nieprzyjacielskiej.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Nad Narajówką kolumny atakujące przyprowadziły oficera rosyjskiego i 170 żołnierzy jako jeńców, oraz zabrały po 3 karabiny maszynowe i przyrządy do rzucania min.

Na wschód od Złoczowa i na obszarze Stochodu ponowila się walka armatnia.

Włoska widownia wojny.

Bez zmiany.

Południowo-wschódnia widownia wojny.

Wojska nasze oczyściły z band nieprzyjacielskich przestrzeń na południowy wschód od Tomoricy.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler,

marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

PETERSBURG, 1 marca. — Wielki sztab generalny donosi 28 lutego: Front zachodni:

Obustronny ogień wywiadowców i patroli.

Front rumuński:

W ciągu dnia 27 lutego zaatakował nieprzyjaciel po przygotowaniu przez artylerję stanowiska nasze po obydwu stronach drogi z Jacobeni do Kimpolung i obsadził wzgórze o 3 wiorsty na południowym zachodzie od Valeputny. Tego samego wieczora kontratak oddziałów naszych wyparły nieprzyjaciela ze wzgórza na północy od koleji. Wzgórza po obydwu stronach drogi pozostały w rękach nieprzyjaciela.

Front kaukaski:

Obustronny ogień w górach Taurusu. Burza śnieżowa trwa.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 2 marca. Urzędowo donoszą 1 marca po poł:

Nocą toczyły się potyczki patroli w Argonach i w okolicy Metzrezału. Wzięliśmy jeńców. Chwilami, w niektórych punktach toczyła się z przerwami walka artylerji, zwłaszcza pomiędzy Oise a Aisne oraz w Szampanji pod Auberive.

PARYŻ, 2 marca. Urzędowo donoszą 1 marca wiecz:

Wycieczka poprowadzona przez nas do rowu niemieckiego w okolicy Tahure przyniosła nam jeńców.

Zofja z Brandesów Majerson

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 2-go marca 1917 roku, przeżywszy lat 68.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Zawadzkiej № 18, w niedzielę, 4 marca o godz. 1 i pół, na który zapraszają cężko strapieni

Synowie i Rodzina.

Na froncie Chambrettes-Bezonsaux dosć gwałtowna działalność artylerji.

Na pozostałym froncie dzień minął stosunkowo spokojnie.

Komunikaty angielskie.

LONDYN, 2 marca. — Główna kwatera donosi 1 marca:

Kawalerja i kanonierki w ciągu całego południa kontynuowały pościg za pobitym nieprzyjacielem.

Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy 6 dział oraz duży parowiec rzeczny. Z parlamentu niemieckiego.

BERLIN, 2.3. — Po załatwieniu drobnych interpelacji prowadzono w dalszym ciągu obrady etatowe.

Przemawiali pułk. v. Wisberg, dep. Haussmann, Sebiele, sekretarz stanu Zimmerman, dep. bar. v. Gamp. wreszcie ks. Radziwiłł przemówił w następujące słowa: Dziękuję prezesowi i izbie za powitanie po powrocie moim z niewoli rosyjskiej. Przemówienie kanclerza Rzeszy było znamienne. Niezależnie od tego, jak ukształtują się warunki, my polacy pozostaniemy wdzięczni za to, co usłyszeliśmy w ostatnich czasach. — Spodziewamy się i pragniemy, żeby prace izby w doniosłej godzinie sprowadziły trwałą pokój dla ludów Europy.

Dep. Henke protestuje przeciwko zarządzeniom względem jeńców. Wywody dep. Keila mówca nazywa bezdusznymi i nieudolnymi, za co zostaje przywołany do porządku.

Audjencja.

BERLIN, 2.3. Cesarz Wilhelm wysłuchał dzisiaj przed południem raportów szefa gabinetu marynarki, szefa sztabu marynarki i sekretarza stanu Zimmermanna, oraz sztabu generalnego.

Ustąpienie Konrada v Hötzendorfa.

WIEN, 2.3. Urzędowo. Pismem odręcznym cesarza szef sztabu generalnego Konrad v. Hötzendorf zwolniony został ze swego stanowiska, celem powołanego na inne wyższe stanowisko, przyczem otrzymał wielki krzyż orderu Marii Teresy. Następcą v. Hötzendorfa mianowany został v. Arz v. Straussenberg.

Przyczyna opuszczenia stanowisk.

BERLIN, 2.3. W sprawie opuszczenia stanowisk tworzących klin nad rzeką Ancre, dzienniki niemieckie piszą, iż stanowisko to pod względem strategicznym przedłużało znacznie front, wskutek czego nastrożowało pewne trudności do obrony. Trudności te były tym większe, iż Anglijcy na poszczególnych punktach klina posiadali możność działania oskrzydającego za pomocą artylerji. Z tego powodu dotychczasowe stanowisko

nad Ancre można było utrzymywać tylko tak długo, dopóki krępowało ono większe siły nieprzyjaciela i zmuszało go do zużycia wielu ludzi oraz amunicji. Gdy nieprzyjacielowi powiodło się wreszcie za pomocą tak wielkich wysiłków zburzyć doszczętnie rowy niemieckie, wówczas nadeszła chwila, w której można było wycofać się spokojnie do starannie rozbudowanych tylnych linii obronnych. Odwrót ten odbył się w największym porządku.

„Rochester“ w Bordeaux.

BORDEAUX, 2.3. — Doniesienie Agencji Havasa: Parowiec amerykański „Rochester“ wpłynął do zatoki Gironde.

Atak samolotów.

LONDYN, 2.3. — (Urzędowo). W dniu 1 marca o godz. 9 m. 50 rano samolot nieprzyjacielski rzucił bomby na Broadstairs, na północ od Ramsgate.

Waszyngton i Wiedeń.

WIEN, 2.3. — „Wiener Allg. Ztg.“ donosi: Wbrew doniesieniom dzienników niemieckich, że odpowiedź rządu austriacko-węgierskiego na notę amerykańską w sprawie łodzi podwodnych doręczoną została już tutejszemu ambasadorowi amerykańskiemu jest nieprawdziwą. Z najlepszych źródeł donoszą, iż ministerjum spraw zagranicznych nie będzie w stanie opracować ostatecznie noty wcześniej jak w przyszłym tygodniu.

Zbrojenie okrętów handlowych.

ROTTERDAM, 2.3. „Times“ donosi z Waszyngtonu, iż Wilson na zajęcie z „Laconią“ odpowie narazie jedynie zbrojeniem okrętów handlowych.

AMSTERDAM, 2.3. Z Waszyngtonu donoszą, iż Izba reprezentacyjna postanowiła 408 głosami przeciwko 13 uzbroić okręty amerykańskie ze względu na niebezpieczeństwo łodzi podwodnych.

Zatopione okręty.

LUGANO, 2.3. Zatopiono parowce włoskie „Prudenza“ (3307 tonn), „Cromerna“ (2137 tonn), żaglowiec włoski „Assunta V“ oraz schoner rosyjski „Mery“.

LONDYN, 2.3. „Times“ donosi o zatopieniu następujących okrętów: parowiec „Watsfield“ (2012), barka „Invarecold“ (1416 tonn) i schoner motorowy „Teewyn“.

CHRYSTJANJA, 2.3. Według depeszy otrzymanej z Le Havre, parowiec norweski „Sjösted“ zatonał w dniu 28 lutego około przylądka d'Antifer z powodu najechania na minę, lub też z powodu strzału torpedy.

Konferencja w Londynie.

ROTTERDAM, 2.3. — „Times“ donosi z Sidney'u, że ministrowie

Początek o godzinie 3 po poł. **tylko w CASINO Dziś! Dziś! Dziś!**

Wielkie polskie arcydzieło kinematograficzne — z dalekiej przeszłości Polski

Zaczarowane koło

LESZCZYŃSKIM

w gł. roli. Udział przyjmują jeszcze: Mirska, Kalinowska, Knake-Zawadzki, Bednarczyk, Biernacki, Karliński i balet Warsz. Wielkiego teatru pod kier. Kuleszy.

W akcie 2-im Szarża Husarji Polskiej.

Lucjana Rydla w 5 akt. z prologiem, odtwarzający tragiczne dzieje Sandomierskiego zamku, z senjorem sceny polskiej.

Nad program: **Warszawa w obecnej chwili.**

Passe-partout nieważne.

Ceny zwyczajne.

Hughes, Forbst i Irwing odjadą wkrótce na konferencję państwową do Londynu.

przyjaźni, na szczerości oraz serdeczności.

„Anglików wyprowadzono w pole“.

BERNO, 3.3. (WAT). — „Deutsche Tsgztg.“ pisze, że prasa paryska wyśpiewnie ostro przeciw Douglasowi Haig'owi, iż ten nie spostrzegł strategicznego przesunięcia. Hervé twierdzi, że anglików wyprowadzono w pole i że nie mają oni wcale w pogotowiu kawalerji. Położenie stało się obecnie utrudnionem, gdyż anglicy będą musieli prawdopodobnie podjąć ofensywę, bez uprzedniego dokładnego zrekonoskowania pozycji niemieckich. Generał La Croix wyraża w „Tempsie“ nadzwyczajny brak zaufania do anglików.

Reporządzenie angielskie.

LONDYN, 3.3. (WAT). — „Deut. Tsgztg.“ donosi, iż minister amunicji wydał obwieszczenie, mocą którego mężczyznom w wieku od 18 do 61

lat zabrania się obejmowania kierownictwa w wielu przedsiębiorstwach.

Uwolnienie aresztowanych członków komisji wojskowej.

BUDAPESZT, 3.3. WAT. Jedno z pism tutejszych donosi z Petersburga: Podług wiadomości podawanych przez pisma rosyjskie, minister spraw wewnętrznych Protopopow zmuszony był uwolnić uwięzionych jedenastu członków komisji dla przemysłu wojennego, gdyż robotnicy fabryk amunicyjnych stawili bierny opór, przez co w produktywności ich nastąpiła przerwa. Robotnicy mianowicie udali chorych i wszyscy do pracy nie stawili się.

Transport maki i kozaków.

LUGANO, 3.3. WAT. „Corriere della Serra“ donosi z Petersburga: Aby stłumić niezadowolenie ludu, do Petersburga wraz z sotniami kozackimi przysłano specjalnymi pociągami mąkę oraz produkty żywnościowe.

Obawa przedwczesnej rewolucji.

Obawa przedwczesnej rewolucji.

SZTOKHOLM, 3.3. WAT. Plechanów ostrzega również przed przedwczesnym wybuchem rewolucji. Wybuch byłby jedynie na rękę reakcjonistom. Wszystko, co umacnia czworoporożnik, służy postępowi politycznemu. Apostołowie kłeski (jak wiadomo wśród socjaldemokracji rosyjskiej są zwolennicy t. z. teorii „porażen-ców“ czyli kłeskowców — przyp. red.) sądzą, że zwycięstwo Niemiec byłoby ciężką kłeską dla reakcjonistów, gdyż tymczasem byłoby wprost przeciwnie. Po pokonaniu Rosji, Niemcy miałyby przeto większą siłę, a Niemcy rzadziliby w Rosji. Nasi reakcyjniści okazali się już teraz z wiernymi wassalami cesarza Wilhelma.

Telegramy własne.

(z ostatniej chwili).

Stany Zjednoczone, Japonja a Niemcy.

BAZYLEA, 3.3. (WAT) Podług doniesienia agencji Havasa z Waszyngtonu, urzędowy komunikat zaznacza, że Japonja ze względu na przyjazne stosunki z mocarstwami koalicji oraz z powodu zupełnej zgodności poglądów z poglądami państw, z którymi związana jest formalnym przymierzem, nie przyjmie zaproszenia, które otrzymała od Niemiec za pośrednictwem Meksyku. Stosunek Japonji do Stanów Zjednoczonych oparty jest na głębokiej

Z górą

1,000,000

osób podziwiała ostatnio w stolicach świata niebawale arcydzieło sztuki amerykańskiej p. t.

LABIRYNT

wielkomijski dramat w 5-ciu częściach.

Orkiestra znacznie powiększona. Ceny niepodwyższone.

Od dziś Tylko w Odeonie Przejazd 2

Z powodu podrożenia węgla, cena koku z dniem 1-go marca 1917 roku będzie wynosiła **rbl. 1.75 kop. za hektolitr.**

Gazownie Miejskie.

Wydział Rejestracji Strat Kolejowych Pocztowych i Komorowych

przy Radzie Głównej Opiekuńczej ODDZIAŁ w ŁODZI.

Niniejszym podaje do wiadomości, że biuro tegoż oddziału z dniem 3-cim marca r. b., przeniesione zostało z dotychczasowego lokalu (Węglowa 3) do lokalu

Tow. „Warrant“ przy ul. Piotrkowskiej 56 (dom Schweikerta).

Godzina biurowa od 10 rano do 1 po poł.

Bank Handlowy

w Łodzi

asekuruje Pożyczki Premjowe 2-giej - emisji (1866) -

od ciągnięcia amortyzacyjnego, odbyć się mającego w dniu 14 b. m.

Odznaczona złotym medalem

Szkoła kroju i szycia

Dyplomowanej uczennicy Paryskiej Akademji kroju

Apolonji Kopydłowskiej ul. Piotrkowska № 154.

rozpoczyna się trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia za opłatą 3-ch rubli miesięcznie. Nauka mierzenia, pasowania i modelowania. Po skończonym kursie uczenice otrzymują patenty. Kurs wieczorny po niższej cenie. Zapis uczenie codziennie od 2 do 7 wiesz **Sprzedaz fasonów papierowych** Przyjmuję się obstanki na kostjmy z bibułki, teatralne i na maskarade.

Język międzynarodowy Esperanto

jest bajecznie łatwy. — 3 miesiące nauki wystarczą, dla uzyskania biegłości w rozmowie. Każdy się może nauczyć w 2 tygodniach na kursach Esperanta przy **Łódzkim Tow. Esperanckim, DŁUGA Nr. 90.** Kancelarja czynna codziennie przez sobót i niedzielę od g. 8—10 wiecz.

Zgubiono staroświecką **brylantową broszkę** w piątek 23 lutego w drodze z Nowej Promenady przez Piotrkowską do szpitala Poznańskich na Targowej. Możliwie w tramwaju № 4. Uczciwy znalazca zechce odnieść za nagrodą 25 rubli, do p. Kon, ul. Nowo-Promenada 27.

Kupię pianino używane w dobrym stanie niedrogo, Oferty, w Kur. Łódz. pod. Literę Z. O.

Miejsce z 4ch pokoi sprzedam wraz z maszyną Piotrkowska 189—9

Marianna Drużdz zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi.

Na fermie 12 morgową potrzebnym jest rolnik znający się na ogrodnictwie. Zgłaszać się ze świadectwami Nowy Rynek № 5 do właściciela domu

Ubiady i kołacje prywatne smaczne i tanio ul. Zachodnia № 29 kawiarnia

Prerwszorządny krawiec damski **E. Rudzki** Piotrkowska 17 (partier) szyje elegancko kostjmy od mk. 10 palta od mk. 8 suknie od mk. 2 jak również poleca wielki wybór najnowszych fasonów papierowych. Nowe żurnale nadeszły

Pracownia sukien C. Zawadzkiej wykonuje każdą powierzoną robotę starannie prędko i tanio. Przyjmie także przeróbki. Gotowe spodnie, fasony modne, ul. Szkolna 13 parter

Potrzebne zdolne staniczarki do pracowni sukien „Marja“ Kostaszynowska № 33.

Powóz mało używany na gumach tanio do sprzedania. Wiadomość Spacerowa № 9 u Stróża.

Poszukuję **dzierzawy** 20 do 30 morgów ziemi ornej. Oferty składaj proszę w administracji pisma sub. Dzierzawa.

Sprzedam książki różnej treści polskie i niemieckie. Wiadomość Główna № 31 u gospodarza

Stolik o kart „antyk, Atlas geograficzny w 86 arkuszach, 21 książek sprzedam, tamże potrzebna data wczyna do obsługi **Wólczańska № 19**

Tomasz Dziedziłczak zgubił paszport nie niemiecki wydany w Łodzi

Urządzenie sklepowe białe eleganckie mało używane jest do sprzedania, wraz z szyldami. Adres w administracji Nowego Kurjera Łódzkiego.

Zagubił dowód № 146007—176767

Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Zachodnia № 31.

Z powodu dalszego podrożenia węgla do wytworzenia gazu, cena gazu ogrzewalnego (do kuchen, pieców kąpielowych, żelazek do prasowania, ogrzewania mieszkań, celów technicznych i t. d.) z dniem 1 marca 1917 r. wynosić będzie, przy oświetleniu gazowym w tym samym lokalu, zasadniczo **rb. 3. — 0|00 st. sześć** przy innym oświetleniu „ 3.30 „ „ „ z uwzględnieniem niższych taryfowych, przewidzianych w parg. 14 kontraktu z miastem.

Gazownie Miejskie.

Lekarz Dentysta

Gustaw Klukow jr.

Choroby zębów i jamy ustnej. ul. Piotrkowska 3, (Hotel Polski), prawa oficyna, parter. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 6, prócz niedziel i świąt.

Do sprzedania

drzewo brzoźowe 32 kop.—puł z dostawą; obejrzeć można w Domu Ludowym, ulica Przejazd 34; wiadomość ul. **Piwna 17,** Banachowski.

OGŁOSZENIA DROBNE

A kuszerka Marja Kubicka przyjmuje. Piotrkowska № 197 m.

D oskonałe spódnice korowe od 4 rubli. Spódnice z „Amerykańskiskóry“, resztki na ubrania tanio Piotrkowska 145 m 34.

D o sprzedania fortepian używany krótki Piotrkowska № 84 bardzo tanio Wiadomość u stróża

D o sprzedania makulatura starej gazety) hurtownie i detalicznie Wiadomość w administracji „N.K.E.“ Zachodnia 37.

J an Stefanak zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi.

K to ma do sprzedania nowe lub używane maszyny do wyrobu kamieni betonowych (pułstaków) i dachówki cementowej. Niech zostawi adres z podaniem ceny, w administracji N. Kurjera Łódzkiego Zachodnia 37.

K upię parę uprzejmy angielskich **W** iadomość w zakładzie pogrzebowym Ogrodowa № 20.

Potrzebne całkowite urządzenie sklepowe

w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuj Stow. Spożywcze „WYZWOLENIE“.

Zatwierdzona przez władzę

Wyższa Artystyczna Szkoła Rzemiosł dla Kobiet Apolonji Kopydłowskiej, Piotrkowska 154.

Kurs wyższy i niższy. Kończące kurs, otrzymują **PATENTY NA NAUCZYCIELKI ROBOT** w szkołach ludowych i kierowniczkami w szkołach robot. Wykładane są przedmioty: haft biały, kolorowy i kołosalny, koszykarstwo, guzikarstwo, krój, kwiaty, siód, roboty fresblowackie, introligatorstwo, wypalanie na drzewie, wyrzynanie na szkle, malarstwo, rysunki, wycinanki oraz wszelkie roboty praktyczne i artystyczne. **Dla nauczycielek ludowych, frehlanek i ochraniarek kurs pośpieszny.** Zapis uczenie codziennie od 2—7. Dla niezamożnych uczenie prowadzona jest, oddzielnie sala zajęć oraz nauka robot ręcznych za opłatą 30 k tygodniowo.

Na sezon letni

Wielki wybór materiałów i resztek z fabr. Tow. Aka. M. SILBERSZTAJNA jedwabi na kostjmy, białej i kolorowej etaminy oraz **HAPTOW KALISKICH** i **SZWAJCARSKICH**, po cenach dostępnych nabyć można ul. **ANDRZEJA № 44,** parter, prawa strona.